



Teraz My!

37
3/2013

Pismo promujące twórczość uczniów
XXI Liceum Ogólnokształcącego
im. Hugona Kottłajtaja

Most dwojga serc

Bartłomiej Gajdak

I

– Miłość jest uczuciem, które żyje w naszych sercach. Rodzi się niespodziewanie, najczęściej nieświadomie. Następnie dojrzewa, przechodząc w głęboki stan. Jest potężna, dzięki czemu wybacza. Nieznana siła przyciąga ku sobie dwoje ludzi, niezależnie od tego, czy się przed nią bronią, czy chcą od niej uciec. Ona znajdzie każdego, bez wyjątku.

– Nie wymądrzaj się – odpowiedziała Alicja – Oboje wiemy, że nas to nie spotka. Przynajmniej nie w tym życiu.

– Dlaczego nie wierzysz w miłość? – zapytał Aleks.

– Wierzyłam.

– Przestań już o nim myśleć. To już za tobą. Zrozum wreszcie, że świat nie kończy się na jednym nieudanym związku z niedojrzałym chłopakiem. Ciesz się życiem.

– Z czego mam się cieszyć? Mam ojca, który myśli tylko o swoich milionach. Siedzi w tej swojej złotej klatce, nie widząc, że go potrzebuję. Gdy chcę z nim porozmawiać, daje mi plik pieniędzy. Nic dziwnego, że mężczyźni się mnie boją. Kto by się nie bał ślicznotki, którą pod samą szkołę podwozi szofer? Albo kiedy obiad dostarcza mi firma cateringowa? – powiedziała zirytowana.

Rozmowę przerwał im dzwonek na lekcję. Przed pracownią historyczną stał nowy uczeń. Wysoki, dobrze zbudowany chłopak, z burzą blond loków na głowie. Wstrzymali oddech. Odpowiedział im szelmowski uśmiech. Wydało im się, że mają przed sobą postać greckiego herosa. Niebieskie oczy sprawiły, iż Alicja zatętniała w tym spojrzeniu.

– Do klasy, w tej chwili – powiedziała nauczycielka zachrypniętym, zimnym głosem.

Teraz My!

Numer trzydziesty siódmy, rok jedenasty

Opieka dydaktyczna i pedagogiczna:

Grażyna Różewicz

Opieka edytorska:

Aleksandra Wróblewska

Adres internetowy:

<http://www.211o.waw.pl/pl/teraz-my.html>

W tym numerze

Bartłomiej Gajdak *Most dwojga serc* . 1

Aleks przez całą lekcję próbował wyrwać przyjaciółkę z zadumy, ale nadal nie dawała oznak życia. Dopiero, gdy po zajęciach wychodzili ze szkoły, wykrztusiła:

– Chodźmy do ciebie.

– Jak sobie życzysz, piękna – opowiedział Aleks.

Aleksander Brown rozpoczął dziewiętnasty rok życia. Od niedawna zaczął odnosić sukcesy jako model. Ciemna oprawa oczu przyciągała uwagę. Miał w sobie coś z artysty i romantyka. Jego rodzice zdobyli ogromną fortunę, otwierając międzynarodową sieć sklepów z ekskluzywną odzieżą. Od piętnastu lat był najlepszym przyjacielem Alicji Kobryń. Nigdzie się bez siebie nie ruszali, znali swoje najskrytsze tajemnice. Zawsze byli wobec siebie szczerzy. Potrafili przegadać całe noce.

Tym razem było zupełnie inaczej. Widać było, że dzieje się coś dziwnego.

– Wierysz w miłość od pierwszego wejrzenia? – zapytała Ala, po czym bez słowa wyjaśnienia, nie czekając na odpowiedź, nagle wyszła.

Następnego dnia zrezygnowała z usług szofera. Szła ulicą, przyciągając spojrzenia przechodniów. Piękna, wysoka, o długich nogach i zaokrąglonych biodrach, wydawała się nierealną postacią z okładek pism ilustrowanych. Proste blond włosy, długie i gęste, opadały jej na ramiona. Duże oczy, zgrabny nos i pełne usta sprawiały, że od Alicji nie sposób było oderwać wzroku. Szła lekko pochylona pod ciężarem torby z książkami.

Do szkoły dotarła spóźniona. Szybkim krokiem przemierzała pustą już korytarz. Pod pracownią romanistyczną serce забиło jej mocniej. Wiedziała, że nauczyciel nie będzie zadowolony, jednak głównym powodem był nieznamy. Przeprosiła za spóźnienie, zajęła miejsce obok Aleksa i rozejrzała się po klasie. Nowy siedział w ostatniej ławce, pogrążony w lekturze. Z całą pewnością lekcja nie była dla niego zbyt interesująca.

Ta godzina trwała i trwała. Dziewczyna nie słyszała nauczyciela. Dziwnie niespokojna, co chwilę odwracała się, aby spojrzeć na młodego mężczyznę. Aleks zauważył, że i on odwzajemniał spojrzenia. Wydawali się zaabsorbowani wyłącznie sobą. „To niemożliwe, przecież nie zamienili jeszcze nawet słowa” – pomyślał, czując z niepokojem, że będą z tego problemy.

II

Po lekcjach na Alicję czekała już limuzyna ojca. Bardzo niezadowolona otworzyła drzwi samochodu i krzyknęła kierowcy, żeby natychmiast odjechał. Miała ochotę na samotny spacer. Dzień był słoneczny, ale chłodny. Spacerowała alejkami zasypanymi żółtymi i rdzawo-rudymi liśćmi. Na klombach kwitły późnojesienne, herbaciane róże i różnokolorowe astry. W powietrzu unosiła się ich delikatna, słodka woń. Drzewa cicho szumiały. Przystanęła na mostku, oparła się o barierkę i podziwiała jesienny pejzaż, który dziś wydał jej się szczególnie piękny. Wcześniej tego jakoś nie zauważała. Stała przez dłuższą chwilę, aż poczuła, że zaczęło jej się robić zimno.

– Cała drżysz – powiedział nagle nieznamy głos.

Zaskoczona Alicja odwróciła się, aby zobaczyć, kto odważył się ją zaczepić. To był on.

– My się chyba nie znamy – odpowiedziała z pozorną obojętnością.

– Dobrze wiesz, kim jestem. Nie sposób zapomnieć o kimś, na kogo patrzyło się cały dzień – zaśmiał się chłopak.

– Może powiesz mi chociaż jak się nazywasz?

– Wiktor.

– Alicja.

Oparł się o barierkę mostku tuż obok niej. W milczeniu wstuchiwali się w bicie własnych serc...

III

Przez następne dni nie odzywali się do siebie. Wymieniali tylko spojrzenia. Czasami uśmiechy. Nie wiedzieli, co się z nimi dzieje. To było niezwykłe, przecież zamienili raptem kilka słów. Mimo to jakaś nieznaną siłą przyciągała ich ku sobie. Próbowali się bronić, ale nie przestawali o sobie myśleć. Mogli się do siebie nie odzywać. Wystarczało im, że mają siebie w zasięgu wzroku.

Alicja nie mogła zapomnieć o miejscu, w którym pierwszy raz rozmawiała z Wiktorem. Codziennie po szkole wracała przez park, przystając na drewnianym mostku. Lubiła siadać na poręczy i patrzeć na lustro przejrzystej wody. Miała cichą nadzieję, że chłopak tu wróci, jednak przez dwa tygodnie się nie pokazał. Czuła w sobie pustkę, choć nie umiałaby powiedzieć, z jakiego powodu. W końcu, pewnego wieczoru, kiedy straciła zupełnie rachubę czasu pogrążona w myślach, usłyszała ciepły głos.

– Co ty tu robisz?

– Siedzę.

– Czekająś.

– Tak? Na co? – broniła się z ironią.

– Dobrze wiesz i ja wiem, że przyszedł tu z mojego powodu.

– Jesteś zbyt pewny siebie – zauważyła.

– Ty natomiast zbyt dumna, by przyznać mi rację.

– Może dlatego, że wcale jej nie masz?

– W takim razie powiedz mi, dlaczego wstrzymujesz oddech za każdym razem, gdy na ciebie patrzę?

Pochylił się i pocałował ją delikatnie. Rozchyliła wargi, więc odpowiedział jej głębokim, namiętnym pocałunkiem. Trwali tak złączeni. Kiedy próbował się cofnąć, przytrzymała go. Nie chciała opuszczać tej pięknej krainy, do której zawędrowała dzięki niemu – pragnęła, aby ta chwila trwała wiecznie.

– A jeśli się w tobie zakocham? – zapytał Wiktor.

– A co będzie, jeśli to ja to zrobię?

– Będziemy mieli problem – uśmiechnął się.

– Obawiam się, że ja już go mam – odpowiedziała drżącym głosem.

Bez słowa ujął jej delikatną dłoń. Liczyła się tylko ta chwila. Wreszcie byli razem. Nie mieli wątpliwości, że w ich życiu wszystko się zmieniło.

IV

Tomasz Skalski, pięćdziesięcioletni, dobrze zbudowany mężczyzna, siedział rozparty w wygodnym, skórzanym fotelu. Od wielu lat był redaktorem naczelnym tygodnika „SKANDALE SHOW-BIZNESU”. Zbliżał się termin oddania do druku kolejnego numeru, jednak Skalski nie miał tematu na okładkę. Zaniepokojony, pogrążył się w ciszy i gorączkowo rozmyślał. „Doda była ostatnio... Górniak ucichła... Sara May jest nudna... Skrzynecka się poprawiła... Wiśniewski nas pozwał...” – wymieniał. „Co by tu... Tak! Tak! Tak!” – wykrzyknął.

– Pani Aniu! Proszę natychmiast wezwać do mnie Góreckiego! – zawołał do sekretarki.

Po trzech minutach w drzwiach stanął mały, niepozorny mężczyzna.

– Chciał się pan ze mną widzieć? – zapytał.

– Ależ tak. Usiądź i słuchaj. Będzie hit! – mówił podekscytowany szef – Jesteś młody, więc nie możesz pamiętać skandalu, który miał miejsce blisko dwadzieścia lat temu. Wtedy Halina Szczęśna, znana aktorka lat 80-tych, miała romans z synem premiera – Tadeuszem Kobryniem. Przez dwa lata kwitła burzliwa miłość. Nie rozstawali się ze sobą. Paparazzi o niczym innym nie mówili. Chcieli sfotografować Szczęśną i Kobrynia w niedwuznaczonej sytuacji. Oni sami na początku byli z tego bardzo zadowoleni. Chętnie pozowali do sesji zdjęciowych. Przez jakiś rok. W końcu poczuli, że nie mają chwili prywatności. Na każdym kroku towarzyszyli im dziennikarze. Próbowali uciekać przed tym natrętnym zainteresowaniem, jednak w końcu rozstali się z hukiem. Mówiono, że zaszła w ciążę a on nie zaakceptował tego faktu. Kazał jej dokonać aborcji i zniknąć raz na zawsze z jego życia. Szczęśna załamata się. Gdy media przestały pisać o romansie, jej serial stracił oglądalność. Z dnia na dzień została bez ukochanego mężczyzny i bez środków do życia. Podobno nawet trafiła na jakiś czas do kliniki psychiatrycznej. Dziś znowu bywa na salonach, jednak nic o niej nie wiemy. Natomiast Kobryń dorobił się w międzyczasie milionów na popularnym portalu społecznościowym. Musisz się dowiedzieć czegoś więcej o ich dzisiejszym życiu! Zbieraj wszystkie potrzebne informacje! Partnerzy, dzieci, kochankowie, praca, zwierzęta, zainteresowania, potrzeby! Liczę na ciebie, Górecki. Ostatnio mi podpadłeś. Jeśli tym razem mnie zawiedziesz, to nie masz po co wracać.

– Oczywiście, panie redaktorze. Postaram się zrobić wszystko, co w mojej mocy – zapewnił przestraszony dziennikarz.

– Zobaczymy! Nie trać czasu!

Górecki wybiegł z gabinetu szefa a Skalski uśmiechnął się do siebie i wyjął z szuflady fajkę. Czuł, że nowy numer gazety będzie miał rekordową sprzedaż.

V

– Kocham go, Aleks. Nie wiem, jak i dlaczego, ale to prawda – powiedziała wzruszona Alicja do najlepszego przyjaciela.

– A pamiętasz, co mówiłaś miesiąc temu?

– Zapomnij! Tym razem to coś zupełnie wyjątkowego. Wszystko działo się tak szybko. Tęsknię za nim w każdej godzinie, minucie, sekundzie! – krzyknęła podekscytowana.

Gdzieś w oddali rozległo się ciche pstryknięcie. Nie mieli szansy go usłyszeć.

– Masz szczęście i tyle, kochanie. Trafiłaś na ideał, nie dziw się – zauważył Aleks.

Pstryk! Pstryk! Pstryk!

Alicja wybuchnęła śmiechem i po przyjacielsku klepnęła go po plecach. Oddał jej lekko, a następnie wziął ją na rękę. Przechodnie w dziwny sposób patrzyli na rozbawioną parę.

Pstryk!

Aleks postawił Alicję na ziemi, a ta pocałowała go w policzek i złapała za rękę. Szli ulicą, wyglądając jak zakochani.

Pstryk! Pstryk! Pstryk!

– Ala, czy ty widzisz to, co ja? – zapytał Aleks.

– Ale co dokładnie?

– Ten mężczyzna chyba robi nam zdjęcia – powiedział, wskazując małego, przysadzistego człowieka.

– Ha, ha, ha! To twoje „zбочenie” zawodowe – skomentowała lekceważąco jego podejrzenia Ala.

– Może – odpowiedział dziwnym tonem.

– Chodź już, bo się spóźnimy – ponagliła go.

Mężczyzna ruszył za nimi, robiąc kolejną serię zdjęć. Po piętnastu minutach byli już w szkole.

VI

Przez kilkanaście następnych tygodni życie stało się piękniejsze, niż Ala i Wiktor mogli przypuszczać w najśmielszych marzeniach. Sami bali się przed sobą do tego przyznać, żeby nie zapeszyć. Nigdy nie czuli się równie szczęśliwi.

Wszystko zmienił ten jeden dzień. Wnętrze Café Porto było rozkosznie ciepłe. W powietrzu unosił się aromat zaparzonej w ekspresie kawy. Chtopak zajął stolik w głębi sali, gdzie było cicho i spokojnie. Gdy poszedł złożyć zamówienie, Alicja obserwowała, jak wita się ze znajomymi stojącymi w długiej kolejce. Wiktor to spostrzegł i puścił do niej oko. Zarumieniona postąpiła mu piękny uśmiech i rozejrzała się po sali pełnej gości, pijących gorące napoje i zajętych rozmową.

– Aż taki jestem przystojny? – zapytał z uśmiechem Wiktor, stawiając kawę na stoliku.

– Po prostu cię kocham. Nie mogę się na ciebie napatrzeć.

Pocałował ją, jakby to był ich pierwszy pocałunek w życiu. Gorąco i namiętnie. Oboje czuli swoją bliskość, słyszeli swoje oddechy. Nie przejmowali się ludźmi, którzy ze wszystkich stron komentowali ich zachowanie.

Następnego dnia w gazecie brukowej ukazał się obszerny artykuł ze zdjęciami całującej się pary. Nagłówek brzmiał: „Historia się powtarza!”. Wiktor i Alicja byli kompletnie zdezorientowani. Razem przeczytali podtą publikację, w której jakiś dziennikarz wypisywał kłamstwa.

– Moja matka i twój ojciec? To prawda? – zapytał chtopak.

– Wierz mi, że naprawdę nie wiem – odparła zdumiona.

– To przecież niemożliwe, rozumiesz? Tego się nie da wytłumaczyć!

– Rodzice to pół biedy. Zobacz, co oni napisali! „Młoda dziewczyna zachowywała się wyzywająco, co chwilę oblizywała usta, patrząc na stojącego w kolejce kochanka. Kiedy ten przyniósł jej alkohol, zaczęła go namiętnie całować. Wyglądało to jak gra wstępna. Należy zauważyć, że w sali były małe dzieci, które musiano wyprowadzić z kawiarni. To, co zdarzyło się w Café Porto, przechodzi ludzkie pojęcie. Czyżby Kobryń i Szczęsny powtarzali skandaliczną historię swoich sławnych rodziców? Czy znów skończy się to niechcianą ciążą, łzami i chorobą psychiczną? Przekonamy się wkrótce, ale patrząc na wulgarnie zachowanie młodych ludzi, wróżymy temu związkowi niedługą przyszłość.” To stek kłamstw! Wiktor, zrób coś. Błagam! Wszyscy będą nas wytykać palcami – rozptakała się Alicja.

VII

– Panienko Alicjo! – zawołała służąca, kiedy dziewczyna weszła do domu.

– Słucham?

– Pani ojciec, chce panią widzieć.

– Proszę mu powiedzieć, że za chwilę do niego przyjdę – odpowiedziała zdenerwowanym głosem. Domyślała się, o czym będzie ta rozmowa. Weszła do gabinetu.

- Jeśli nie skończysz z tym chłopakiem, to możesz nie wracać więcej do domu – powiedział ojciec chłodnym tonem.
 - Tato... Co ty mówisz... – rozplakała się dziewczyna.
 - Wszystko ci dam! Pieniądze, ubrania, dom, samochód, szofera, wykształcenie! Dlaczego mi to robisz?! – krzyknął wzburzony.
 - Nie krzycz. Proszę.
 - Nigdy w życiu nie pozwolę ci się spotykać ze Szczęsnym! To zły chłopak. Ma to we krwi!
 - Nic o nim nie wiesz! – odparła zbulwersowana.
 - Wiem tyle, ile trzeba. Koniec z waszymi spotkaniami. Dziś widziałaś go ostatni raz!
 - Dlaczego wierzysz gazetom, a nie własnemu dziecku? Ten artykuł to stek kłamstw. To się nie wydarzyło!!! Naprawdę!
 - Zdjęcia mówią same za siebie – stwierdził ojciec.
 - Kochasz mnie?
 - Co to za pytanie?
 - Mówisz, że dałeś mi wszystko. Jednak jest rzecz, której nigdy w życiu nie doświadczyłam. Miłość. Tylko on potrafił mi to dać. Ty wszystko przeliczasz na pieniądze! A mnie nie interesują twoje pieniądze!!! Chcę mieć ojca! Nie sponsora! Zrozum to wreszcie! Teraz dopiero jestem szczęśliwa! Wiktor jest dla mnie całym życiem!
 - Skończ te brednie!
 - Miłość jest dla ciebie głupotą? – zapytała przez tzy.
 - Twoja na pewno. Nie masz prawa się z nim spotykać. To wszystko, co miałem ci do powiedzenia. Wyjdź stąd.
- Alicja wybiegła zrozpaczona. Czuła, że jeszcze chwila a serce pęknie jej z bólu.

VIII

Następne dni były dla zakochanych jeszcze gorsze. W gazetach ukazywały się kolejne artykuły, a fotoreporterzy nie odstępowali ich na krok. Poziom fałszu i kłamstwa w publikowanych tekstach przekraczały ich najgorsze wyobrażenia o tabloidach.

Widywali się tylko w szkole, gdzie również stali się ofiarami medialnej nagonki. Wszyscy mniej lub bardziej otwarcie komentowali najnowsze „wiadomości” o nich, a nauczyciele patrzyli na nich dziwnym wzrokiem. Czuli się okropnie. Alicja była załamana. Wiktor próbował ją pocieszać, jednak sam miał problemy z matką, która również nie akceptowała ich związku.

- Spotkajmy się dziś – zaproponowała dziewczyna.
 - Przecież wiesz, że to niemożliwe – odpowiedział.
 - Nie interesuje mnie to. Ojciec nie ma prawa trzymać mnie w domu.
 - Będziemy mieli problemy.
 - Pragnę cię w każdej sekundzie. Otaczający nas świat jest niczym wobec uczucia, którym cię darzę.
 - Powiedz tylko gdzie.
 - W parku obok mojego domu. Punktualnie o jedenastej. Będę czekała.
- Spotkali się w środku nocy, ucieszeni wspólną chwilą. Czuli jednak wstyd z powodu oszukiwania najbliższych, których przecież kochali mimo wszystko. Spacer okazał się niezwykle przygnębiający. Prawie się do siebie nie odzywali. Myśleli, co będzie dalej. Zupełnie nie wiedzieli, co robić. Sytuacja ich przerastała.

– „Dopóki starczy światła, nie zapomnę, a gdy nastanie ciemność, też będę pamiętała” – wyrecytował Wiktor.

– Jakie to piękne! – zachwyciła się Alicja.

– Zapamiętaj to na zawsze. Ten jeden cytat oddaje wszystko to, co do ciebie czuję.

– Nie zapomnę – zapewniła.

To był dla nich bardzo trudny czas. Ale pokazał im, jak bardzo ich miłość jest dojrzała i szlachetna. Postanowili się spotykać pomimo sprzeciwu rodziców.

IX

– Ostatnie dni dały mi do myślenia. Muszę stąd wyjechać! Marzę o tym, aby opuścić Polskę! Zniknąć stąd! Pójść dokądkolwiek! Znaleźć swoje miejsce na ziemi, gdzie nie będą obowiązywały żadne materialistyczne zasady. Potrzebuję bezpiecznego miejsca, gdzie będę mogła spokojnie wyjść na ulicę, bez fotoreporterów. Zamieszkać w Rosji – u mojej babci. Ojciec już wszystko załatwił. Wyjeżdżam za dziesięć dni.

– Dziesięć dni! – odepchnięte krzesło głucho stuknęło o podłogę, gdy Wiktor zerwał się na równe nogi i przerażony spojrzął na Alicję szeroko otwartymi oczami. Złapał się za głowę:

– To mi się śni, prawda? To jakiś koszmar? Nie możesz wyjechać. Nie zgadzam się – krzyknął.

Siedzieli w kawiarni. Ludzie przy sąsiednich stolikach spojrzeli na nich z dezaprobatą. Dziewczyna ośmieliła się podnieść wzrok i spostrzegła, że Wiktor ma łzy w oczach. Wybuchnęła płaczem.

– Wynosimy się stąd – powiedział.

Wieczorną ciszę przerywały tylko ich kroki, gdy szli wzdłuż kanału w stronę jej domu. Alicja pomyślała, że to może być jeden z ostatnich spacerów w ich życiu. Zrobiło jej się ciężko na sercu. Czuła niemal fizyczny ból.

– Przepraszam...

– Dobrze, że mi powiedziałaś. Skoro mamy tylko dziesięć dni, nie chcę tracić ani minuty – Wiktor mówił cicho, a głos mu się łamał.

Serce ciążyło jej jak kamień. Daremnie wzdychała, żeby powstrzymać szloch. Poddała się i znów wybuchnęła płaczem, kryjąc twarz w dłoniach. Zastanawiała się, jak przeżyje bez jego dotyku, zapachu i pocałunków.

Kolejne dni – stanowiące zarazem początek nowego życia oraz pożegnanie z dotychczasowym – mijały wypełnione jednocześnie radością, śmiechem i narastającym smutkiem, który starali się przed sobą ukrywać, by nie pogłębiać cierpienia ukochanych.

X

W pokoju panowała ciemność. Tylko mała lampka przy łóżku słabo rozjaśniała mrok. Alicja leżała przytulona do Wiktora. Oboje byli szczęśliwi, chyba pierwszy raz od dłuższego czasu. Starali się cieszyć każdą chwilą spędzoną razem, ponieważ wiedzieli, że to może być ich ostatnie spotkanie. Patrzyli sobie głęboko w oczy, bez słów. Czym one w tym momencie były, skoro całkowicie poddali się uczuciu? Po policzku Alicji spłynęła wielka, słona łza.

– Co robisz? – zapytał Wiktor i pocałował ukochaną.

– Usiłuję – odpowiedziała.

– Ale co usiłujesz?

– Usiłuję przestać cię kochać.

– Nigdy więcej tak nie mów. Rozumiesz?

– Ciągłe mamy siebie o sekundę mniej, pogódź się z tym. Mój ojciec nie pozwoli, żebym się z tobą spotykała. Jutro o tej godzinie będę na drugim końcu świata.

– Pomyśl o tym tak: ciągle mamy o sekundę więcej siebie. Nie mniej. Nie myśl o czasie, jakby się kurczył, a rozciągał – ofiarując nam kolejne chwile. Odległość nie jest dla mnie przeszkodą, nigdy w życiu nie przestanę cię kochać. Zrozum wreszcie, że przyjadę po ciebie za pół roku. Moja matka mi w tym nie przeszkodzi! Nigdy! Musiałaby mnie zabić – oczy Wiktora błyszczały.

– Spróbuj o mnie zapomnieć. Raz na zawsze. Ja tak bardzo cię Kocham, nie wyobrażam sobie życia bez ciebie... ale to mnie zabija. Jest mi wstyd, przecież okłamuję własnego ojca. Złamałam wszystkie zasady, którymi do tej pory się kierowałam. Czuję się strasznie, bo niszczę życie własne i twoje – szlochąca Alicja.

– Co ty mówisz?! Zniszczysz mi życie, jeśli kiedykolwiek odejdziesz!

– Odchodzi. To najlepsza chwila. Przepraszam – Dziewczyna wstała z łóżka i zarzuciła lekką, czarną sukienkę.

– Nie próbuj przepraszać. Nie teraz – Wiktor odpowiedział stanowczo. Nie chciał jej zatrzymywać.

– Popętniłam błąd.

– Jaki?

– Zakochałam się – powiedziała Alicja drżącym, smutnym głosem i wyszła.

Wiktor długo patrzył na drzwi, które się za nią zamknęły. Jeszcze przez chwilę zapach jej perfum unosił się, jakby była gdzieś blisko, ale wkrótce rozpułnął się zupełnie w pustym i zimnym pokoju.

XI

Pierwszy raz w życiu płakał. To było silniejsze od niego. Czuł się bezsilny, nie był w stanie powstrzymać łez. Ogarnęła go nienawiść do całego świata. Postanowił się przejść, poukładać myśli, które rozrywały mu mózg. Udał się do parku, tego samego, w którym kilka miesięcy temu spotkał Alicję. Alejki były szare. Z gałęzi drzew zwisały smętnie pojedyncze, suche liście. Wszzechogarniający mrok, chłód i wilgoć przerażały Wiktora. Miał wrażenie, że konary drzew uginają się pod przytłaczającym ciężarem wiatru. Klomby były pełne zwiędniętych róż. To już nie było to samo miejsce. Kiedy dotarł do mostku, zaczął padać deszcz. Moknął w zimnych strugach wody, a mimo to nie zdecydował się wrócić do pustego mieszkania. Wyobrażał sobie Alicję, która stoi obok niego, trzepocąc zalotnie rzęsami, w tej samej kremowej marynarce, w której zobaczył ją tutaj pierwszy raz. Zrobiło mu się ciepłej, a serce забиło mocniej. Nie mógł bez niej żyć.

Alicja odruchowo podała paszport pracownicy lotniska, która zaprowadziła dziewczynę na miejsce odlotów. Nie chciała zostawiać ukochanego, nie mogła wyobrazić sobie, że przez tyle lat nie ujrzy jego twarzy. Bała się, że zapomni jak ona wygląda. Łzy napływały jej do oczu, kiedy uświadamiała sobie, jak bardzo będzie go jej brakowało. Pragnęła powrócić do Polski za kilka lat i znów ujrzeć burzę blond loków. Znienawidziła siebie za to, co zrobiła niecałą godzinę temu. Wmawiała sobie, że tak będzie lepiej dla wszystkich. Niestety, sama w to nie wierzyła. Chciała zawrócić, błagać go o wybaczenie. Wsiadła jednak na pokład samolotu. Zajęła swoje miejsce i czekała na start. Czuła, że zostawia za sobą niedokończony rozdział, który zamknie dopiero po powrocie. Kiedy maszyna wzbiła się w górę, zrozumiała, że nie ma na to szans. Powstrzymała łzy, spoglądając przez okno. Znajome widoki powoli zniknęły jej z oczu.

XII

Pewnego majowego popołudnia Ala stała na cmentarzu przy grobie ojca, który zmarł niespodziewanie na zawał serca. Po jej policzkach spływały wielkie, gorzkie łzy. Nie mogła sobie wybaczyć, że nie miała czasu się z nim pożegnać. Potrzebowała go najbardziej na świecie, lecz niestety zdała sobie z tego sprawę dopiero po jego śmierci. Na powierzchni marmuru leżał tylko jeden wieniec, który zresztą sama kupiła. Zrozumiała, jakim był samotnym człowiekiem. Nie chciała tak żyć, nie mogła pogodzić się z losem. Bardzo długo siedziała przy grobie. Dopiero późny wieczór zmusił ją do powrotu.

Najkrótsza droga prowadziła przez park. Szła oświetlonymi alejkami, wypatrując starego mostku. Zobaczyła, że ktoś na nim stoi. Zaniepokoiła się, ale mimo wszystko postanowiła przystanąć tam na chwilę. Mężczyzna odwrócił się. Na jego prawym policzku widniała długa blizna, która zmieniała jego rysy. Lecz przecież go rozpoznała.

– Wiktor!

Zdawało jej się, że patrzą na siebie przez wieczność, oniemiała i drżący, a potem, nie wiedząc jak i dlaczego, padli sobie w ramiona. Czas się dla nich cofnął. Znowu byli szaleńczo zakochanymi maturzystami, nie widzącymi poza sobą świata. Pocałowali się namiętnie. Było tak samo jak za pierwszym razem. Ten sam park, most, te same wypełnione tęsknotą serca i gwiazdzista noc. Kiedy się rozłączyli, Alicja spytała:

– A więc nie zapomniałeś?

– „Dopóki starczy światła, nie zapomnę, a gdy nastanie ciemność, też będę pamiętać” – odpowiedział wzruszony.

Rozptakali się. Nie wstydziła się swoich łez. Teraz niósł im szczęście i ogromną ulgę. Czas płynął, a oni wpatrywali się w siebie z zachwytem. Zapomnieli o przeszłości. Nie chcieli do niej wracać. Wiedziała, że zostanie z nim na zawsze.

– Wybaczysz mi kiedyś? – zapytała przez łzy.

– Prawdziwa miłość wybaczca wiele i prawdopodobnie jest po to, aby wybaczać. Nigdy nie pokocham żadnej kobiety tak jak ciebie. Przez te lata nie było ani chwili, żebym o tobie nie myślał.

– Kocham cię – Alicja rzuciła mu się w ramiona.

– Wyjdiesz za mnie?

– Jesteś tego pewny? A kochałbyś mnie, gdybym...

– Tak – przerwał jej.

– Ale nie dałeś mi skończyć – zauważyła.

– Bo zawsze będę cię kochał. Prawdziwa miłość nigdy nie przemija. Na zawsze w nas pozostaje – uśmiechnął się.

– Chcę być z tobą do końca życia. Zawsze i wszędzie – wyznała Alicja.

Wiktor bez słowa wziął jej dłoń i przyłożył do swojego serca.

– Czujesz? – zapytał.

– Ale co?

– Biją w tym samym rytmie – wyjaśnił i pocałował ją radośnie.